

Władysław Śliwiński



Official Number	P-2213
Rank	polski: por.pil./302 DM/ brytyjski: F/Lt
Date of birth	1921-04-03
Date of death	1951-02-15
Cemetery	Warszawa - Cmentarz Wojskowy na Powązkach (Kwatera Ł, na Łączce) Wsp. 52.255768, 20.952384
Grave	Kwatera Ł; symbol.
Photo of grave	 A photograph of a blue, rectangular gravestone. The stone is engraved with the name 'WŁADYSŁAW ŚLIWIŃSKI' in two lines, and the dates '1921 - 1951' below it. The stone is set in a simple, dark frame.
Country	Polska
Period	Okres powojenny

Source

Informacja: T. Krzystek, "Polskie Siły.."

Mogiła symboliczna.

Władysław Śliwiński urodził się 3 kwietnia 1921 roku w Wilnie, w rodzinie Antoniego i Katarzyny. Ojciec był zawodowym żołnierzem i brał udział w wojnie polsko - sowieckiej w 1920 r. Za męstwo na polu bitwy został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Przed rozpoczęciem wojny został zmobilizowany i objął dowództwo 91 Dywizjonu Pancernego. 17 września 1939 r. wkraczająca na terytorium Polski Armia Czerwona wzięła do niewoli mjr. Śliwińskiego. W tym samym czasie jego syn przedostał się Wilna. Tam skorzystał z finansowanego przez Brytyjczyków kanału przerzutowego, by dotrzeć do Lyon - Bron, do Centrum Wyszkożenia Lotnictwa. Po upadku Francji, przybył na Wyspy Brytyjskie. W 1942 r. zakończył szkolenie lotnicze. Po kursie myśliwskim w 58 Operational Training Unit w Grangemouth, otrzymał przydział do 306 Dywizjonu Myśliwskiego. Po dwumiesięcznej służbie w jednostce rozpoczął naukę w Szkole Podchorążych Piechoty i Kawalerii Zmotoryzowanej w Auchtermuchty³. Po jej ukończeniu, już jako podporucznik, powrócił do macierzystej jednostki. W maju tego roku otrzymał posting do 302 Dywizjonu Myśliwskiego⁵. Pobyt w tej jednostce nie trwał długo, bo już z początkiem sierpnia zameldował się w 303 Dywizjonie Myśliwskim⁶.

6 września 1943 r. o godz. 17.00 polskie dywizjony 303 i 316, pod dowództwem S/Ldr Janusza Żurakowskiego wystartowały z Northolt na akcję Ramrod S.36 Part II. Polacy lecieli jako osłona górna wyprawy 72 Marauderów, które miały zbombardować węzeł kolejowy w Amiens. Dywizjon 303 prowadził S/Ldr Jan Falkowski. P/O Władysław Śliwiński leciał jako pilot eskadry "B". W kronice jednostki zanotowano: *Spotkanie z wyprawą nastąpiło w rejonie nad Dungeness, która to potem udała się ku celowi. 20 mil na zachód od Amiens "Operation" zawiadomiło Wing o dwóch grupach/formacjach samolotów npla znajdujących się na południowy - wschód od Amiens i jednej formacji, która znajdowała się na celu. S/Ldr Żurkowski - dowódca Wingu, wydał rozkaz zwiększenia szybkości i osiągnięcia celu. Wykonano nad celem okrążenie na wysokości 26/29 000 stóp, widząc około 12 Me.109 znajdujących się na wysokości 25.000 stóp udających się z kierunku zachodniego ku głównej formacji. 316 Dyon Myśl. Widząc samoloty npla kierujące się ku głównej naszej formacji zaatakował. 5 pilotów tego Dyonu otworzyło ogień dla samolotów npla. Po tym wypadku większa część pilotów widziała dwa samoloty npla w ogniu na południe od Amiens. 303 Dyon Myśl. wykonując skręt na wschód od Amiens, zauważył 8 Me.109 w locie do celu. Samoloty te leciały wraz z 6 - 8 Fw.190 na wysokości około 25.000 stóp. 303 Dyon natychmiast zaatakował samoloty npla.*

W wyniku tego ataku piloci zgłosili zestrzelenie czterech FW 190 i jednego Me 109G. Jednym z bohaterów tego dnia był Władysław, który o tym wyczynie napisał w kronice 303 Dywizjonu: (...) *wiem, że ofensywa powietrzna na Francję dobiega końca, w tym sezonie. Latałem mało, a szczęście to miałem doprawdy "pieskie": ani śladu Szwaba na niebie... Lot nie zapowiadał nic wielkiego, ale zaraz po przejściu brzegów Francji "Ops" powiadomiło nas o kilku grupach npla, które idą na nas - wtedy wiedziałem na pewno, że mi coś "podlezie" pod celownik. I rzeczywiście - w chwilę potem zaatakowaliśmy Me-109 i Fw-190. Strzelałem do Me-109, ale spłoszył mnie jakiś inny Szkop z żółtym nosem. Uciekłem do góry i jeszcze raz zaatakowałem drugą grupę Fw-190. Powiedziałem sobie, że już nie puszczę, choćby mieli mnie spruć. No i nie puściłem...*

Po zwycięskim locie zapanowało ogromne zamieszanie. Zgłoszone zestrzelenia przez pilotów 303 Dywizjonu spowodowały przekroczenie liczby 200.

zniszczonych samolotów widniejących na koncie Kościuszkowców. Gorączkowo ustalano, który z pilotów zapisze się w annałach jako autor jubileuszowego Niemca. Okazało się, że Władysław Śliwiński mógł dokończyć swój wpis w kronice słowami: *To był właśnie ten "dwuchsetny"*. Następnego dnia zaczęły napływać do jednostki gratulacje - od Naczelnego Wodza generała Kazimierza Sosnkowskiego, z Inspektoratu Lotnictwa, od ppłk. Jerzego Bajana i od dowódcy 11 Grupy Myśliwskiej Air Vice-Marshalla Hugh Saundersa.

29 września w Ognisku Polskim w Londynie odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowego zegarka sprawcy jubileuszu. Uroczystość miała wspaniałą oprawę i znamienitych gości: *W imieniu Rządu Polskiego przybyli ministrowie: Obrony Narodowej gen. Marian Kukiel i Minister Informacji i Dokumentacji Stanisław Kot. Lotnictwo amerykańskiej reprezentował mjr. gen. Kepner, C.O, zaś brytyjskie: Air Marshal Sir Trafford Leigh Mallory, KCB, Air Vice-Marshal Sanders, Air Commodore F. Beaumont, Gr/Cpt Rosier, Gr/Cpt Crisham i inni wyżsi oficerowie. Na uroczystość przybył Inspektor Lotn. płk dypl. pil. M. Iżycki*

Pobyt w sławnym dywizjonie Władysława Śliwińskiego był krótki, bo już 20 października 1943 r. otrzymał skierowanie do 302 Dywizjonu Myśliwskiego. 28 grudnia 1943 r. awansował na stały stopień RAF F/O. 31 grudnia tego samego roku został odznaczony Krzyżem Walecznych, po raz pierwszy i drugi. Wraz z jednostką doczekał się inwazji na Francję, która nastąpiła 6 czerwca 1944 r. Przymioty młodego pilota musiały zwrócić uwagę przełożonych, bowiem 1 września 1944 r. dowódca dywizjonu kpt. pil. Marian Duryasz wystąpił z wnioskiem o odznaczenie pilota Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari: *Bierze udział w działaniach bojowych dyonu od października 1943 r. i jest wzorem żołnierza i pilota myśliwskiego. Męstwo, zaciętość, zimna krew i spokój w obliczu niebezpieczeństwa są jego nieodstępnymi zaletami w czasie bombardowania z lotu nurkowego stanowisk [...] w płn. Francji silnie bronionych przez art. plot. spokojnym i umiejętnym podprowadzaniem sekcji (czwórki) dał sposobność dokładnego umieszczenia bomb w celu prowadzonym przez siebie pilotom oraz przez ostrzelanie stanowisk art. plot. broniących celu, ułatwił innym sekcjom - przez uciszenie ich - wykonanie zadania. Wykonał 13 bombardowań z dobrym wynikiem. Od dnia inwazji i następnie od chwili znalezienia się dyonu we Francji przyczynia się bardzo wydajnie do wyników dyonu przez osobiste zniszczenie 10 samoch. ciężarowych, 1 motocyklisty oraz uszkodzenie kilku innych. Brał udział 17 sierpnia 1944 r. w ataku na wielką kolumnę wozów npla (około 200) , gdzie mimo bardzo silnego ognia art. plot. przeprowadzali atak z zimną krwią. Odwagą i umiejętnym podprowadzeniem pociąga za sobą innych pilotów, którzy atakują, aż do wykończenia amunicji (sekcja jego pozostawia 9 w płomieniach. Sam dwukrotnie atakuje działo 88 mm, które ucisza).* 8 września 1943 awansowano Śliwińskiego na stopień porucznika. 25 września odszedł na odpoczynek. Do służby powrócił 23 listopada, jako pilot 316 Dywizjonu Myśliwskiego. 15 kwietnia otrzymał brytyjski awans na F/Lt. Po zakończeniu wojny przeniósł się do Transport Command, w ramach którego latał w 229 Grupie Transportowej w Indiach. Powrócił do Anglii w styczniu 1946 r. Służąc w 309 Dywizjonie Myśliwskim doczekał się rozwiązania Polskich Sił Powietrznych.

Po powrocie z Indii, jeszcze w 1946 r., otrzymał informację z Czerwonego Krzyża od Józefa Łyżwińskiego o tragicznym losie jego matki. Katarzyna Śliwińska została aresztowana przez Gestapo w lutym 1944 r. za kolportaż prasy podziemnej, a następnie zamordowana w ruinach warszawskiego Getta.

Wiadomość o matce splotła się z wiadomością, że Władysława poszukuje jego babcia Apolonia Mączyńska, która przeniosła się po wojnie z Wilna do Torunia. Osobą, z którą miał skontaktować w tej sprawie Śliwiński był w Anglii Leon Bortnowski. Z ust płk wywiadu, jakim był Bortnowski, młody pilot dowiedział się o zamordowaniu w Charkowie, przez Sowieców, jego ojca. Śliwiński zdecydował się pracować dla polskiego wywiadu po powrocie do kraju. Jego siatka miała stanowić jedną z sieci informacyjnych wywiadu pracującego na rzecz rządu polskiego na wychodźstwie.

W lipcu 1947 .r powrócił do kraju z żoną i rozpoczął swoją działalność. Jego siatka została rozbita przez UB w czerwcu 1948 r., a on sam osądzony i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 15 lutego 1951 r. Jego żona odbyła karę 6 więzienia, w którym przebywała wraz z dopiero co urodzonym synem synem - Stefanem.